Nr. 172. Kraków, Sobota 30 Lipca 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rué Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . . **1** złr. 80 ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po 50 ct. wa.

Przykra sprawa.

I.

Liczne, codziennie niemal powtarzające się w ostatnich dwóch miesiącach, doniesienia dzienników poznańskich o sprzedaży majątków polskich na rzecz stumilionowej komisyi kolonizacyjnej, zmusiły prasę polską wszelkich odcieni i barw, nie wyłączając t. zw. „szlacheckich organów,“ jak *Niwy*, warszawskiego *Słowa*, a nawet *Czasu*, do stanowczego potępienia tych obywateli, co bez koniecznej potrzeby siedziby ojczyste oddają w niemieckie ręce.

Wobec ogólnego tego chóru uzasadnionego oburzenia i potępienia „kurczycieli ojczyzny“, *Dziennik Poznański* uważał za rzecz stosowną wystąpić w obronie szlachty poznańskiej w szeregu artykułów p. t. *Poznańskie i prasa polska zakordonowa*, „ku praktycznej nauce“ publicystyki polskiej, jak się wyraził, ogłoszonych.

Ponieważ *Dziennik* nie pominął i naszego artykułu, przed kilkoma dniami na tem samem miejscu zamieszczonego z powodu licznych nabytków komisyi kolonizacyjnej, przeto ze względu na niezwykłą doniosłość sprawy, dziś może dla nas najważniejszej, należy mu się od nas kilka słów w odpowiedzi.

Szanujemy zasługi *Dziennika Poznańskiego* dla sprawy narodowej na kresach wielkopolskich, chętnie przyznajemy, iż patryotyczne to pismo od wielu lat przestrzegało szlachtę poznańską przed fatalnemi następstwami złej gospodarki i brzydkich wad narodowych — i dla tego właśnie przykrego doznaliśmy wrażenia, wypowiadamy to otwarcie, gdyśmy się przekonali, że pismo, odznaczające się zazwyczaj zdrowym na sprawy publiczne poglądem, podjęło się niewdzięcznego zadania bronienia złej sprawy.

Dziennik Poznański, ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, z wyprzedaży ziemi polskiej na rzecz kolonizacyi niemieckiej zrobił jakąś kwestyę szlachecką, jak gdyby kilka setek szlachty jedynie stanowić miało o przyszłości naszej narodowości pod zaborem pruskim, jak gdyby nie istniał lud polski, którego rozwój lub zanikanie stanowi o odrodzeniu lub upadku całego narodu.

Tak rzecz postawiwszy popada *Dziennik* z jednego błędu w drugi. Pod wpływem niewytłumaczonego jakiegoś uprzedzenia zbiorowe wystąpienie prasy polskiej uważa on za napaść na „nieszczęsną szlachtę poznańską“, wyrazy zaś boleści na widok usuwania się ziemi z pod nóg polskich i wynikające z niej patryotyczne przestrogi w chwili, gdy wszystko w Poznańskiem posuwa się ku fatalnemu dla naszego bytu rozwiązaniu, nazywa *Dziennik* głosami „nienawiści społecznych i antiszlacheckiego deklamatorstwa“. Rzecz zaiste ciekawa! Cóż powie na to *Niwa*, warszawskie *Słowo* i *Czas*, które podobnie jak wszystkie inne dzienniki, stanowczo potępiły właścicieli większych posiadłości, sprzedających Niemcom ojcowiznę. Czyż i te organy konserwatywne *Dziennik Poznański* do wrogów szlachty zalicza?

Nie będziemy atoli polemizować z tą zasadniczą myślą artykułów *Dziennika*, lecz dla pospolitego dobra świętej sprawy roztrząśniemy zarzuty, uczynione całej prasie polskiej przez poznańskie pismo.

Otóż *Dziennik* ni mniej ni więcej tylko potępia w czambuł prasę naszą — i to w dość dosadnych wyrazach — posądza ją o niesprawiedliwość względem wielkopolskiej szlachty, o zupełną nieznajomość stosunków i patryotyczną frazeologię, która wprost przeszkadza obronie narodowości polskiej na zachodnich kresach. Zarzuty, jak widzimy, nie lada doniosłości. Na szczęście nie wytrzymują one kontroli poważnej krytyki, jakiej groza sytuacyi wymaga.

Twierdzi naprzód *Dziennik Poznański*, że wszyscy, co się ostatniemi czasy wyzbyli własności ziemskiej na rzecz germanizacyi mieli nóż na gardle byli zagrożeni subhastą, że nic dla siebie nie ocalili, że nikt w dobrych znajdujący się stosunkach nie wyzbył się dobrowolnie ojcowizny na rzecz stumilionowej komisyi dla spekulacyi, dla zysku i miłego grosza, wreszcie z mentorską emfazą, nie bez znacznej dozy zarozumiałości, daje moralną naukę „płytkiej, nieświadomej istotnego stanu rzeczy i niezaradnej publicystyce polskiej“, że „bezpośrednim powodem złego jest poprostu istniejąca lub zagrażająca ostateczność“, wcale nie tłomacząc zkąd ta ostateczność pochodzi.

Na ten wywód „faktycznego jakoby stanu rzeczy“ zgodzić się nie można, ponieważ przeczą mu przedewszystkiem fakta przez sam *Dziennik* podawane do publicznej wiadomości.

Za daleko posunęło się poznańskie pismo i przeholowało w obronie „nieszczęsnej szlachty“, którą chce przed całą Polską usprawiedliwić, iż co czyni obecnie, czyni z konieczności. Zapomniał niestety *Dziennik* o wszystkiem co w czerwcu pod rubryką *Kolonizacya* doniósł. — Mówiąc o sprzedaży Czewojewa p. Golczowej pisał: „Doprawdy, że jest zagadką, dlaczego sprzedano majątek ten, gdyż urodzaj tegoroczny z najzawikłańszych mógłby wyprowadzić interesów (nr. 140).“ Czyż Józef hr. Czarnecki siedmnaście tysięcy morgów sprzedał z konieczności? O sprzedaży dóbr Zaniemyskich pisał swego czasu *Dziennik*, że rodzina Czarneckich uchodzi za jedną z najzamożniejszych w księstwie, a więc zdobyć się mogła na utrzymanie kawała ziemi ojczystej w swych ręku. Zresztą p. Józef Czarnecki nie doznał w gospodarstwie żadnych strat, dla tego sprzedaż Zaniemyśla jest wprost klęską dla całego społeczeństwa polskiego (nr. 142). Przecież to katastrofa co się zowie z własnej winy!

Słyszał zapewne *Dziennik* o owym szlachetnym obywatelu, który otrzymał od zacnego ojca dwa miliony marek, a później w posagu 100.000 talarów, i mimo tak wspaniałego majątku już w samych zawiązkach komisyi kolonizacyjnej starał się o jej względy, o czem ojciec dowiedziawszy się, chcąc zapobiedz sprzedaży, znowu dał 100.000 marek, aby tylko syn nie popełnił hańbiącej imię polskie sprzedaży. A syn mimo to sprzedał. Czyż i ten magnat pod przymusem wyzuł się z ojcowizny? A „ ienny“ p. Prądzyński dlaczego sprzedał Boguniewo? Przecież zdaniem *Dziennika* dobrowolnie się wywłaszczył (nr. 153)! Chociaż *Dz. Pozn.* zarzuca prasie polskiej doszczętną nieznajomość stosunków poznańskich, moglibyśmy służyć mu innemi jeszcze faktami, dowodzącemi, iż nie wszyscy kurczyciele sprzedają ojczyste siedziby z konieczności. Rozumiemy sprzedaż Świerkowiec przez p. Suchorzewskiego dotkniętego dekretem banicyjnym i z dumą przyznajemy, iż obywatelstwo mogilnickie spełniło swój obowiązek. Nie pojmujemy atoli sprzedaży dóbr przez obywateli „w dobrych znajdujących się stosunkach“ a członków możnych rodzin.

Dla jakich powodów szlachta wyzbywa się ziemi na rzecz komisyi kolonizacyjnej, poucza nas charakterystyczny dla obecnych stosunków w Poznańskiem list właściciela Góreczek, ogłoszony w *Kuryerze Warszawskim* (nr. 204). Ów zacny obywatel tłomaczy konieczność sprzedaży życiem nad stan swego rządcy, spadkiem cen ziemi (*sic!*), a w końcu powiada, że prócz dóbr Zaniemyskich, Pawłowa i Radłowa, wszystkie inne sprzedane zostały, aby „po parę tysięcy talarów zostało“. — Są więc w Poznańskiem obywatele ziemscy, którzy bez wszelkiej potrzeby oddają dobrowolnie dobra swoje komisyi kolonizacyjnej, są tacy, co sprzedają ziemię dla śmiesznych wprost powodów, tacy wreszcie, co dla kilku tysięcy talarów idą pod kaudyjskie jarzmo upokorzenia... dla miłego grosza. Że w Poznańskiem pozbywają się majątków na rzecz Niemców dla spekulacyi, świadczy o tem w majowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* dr. Antoni Donimirski, któremu znajomości miejscowych stosunków *Dz. Pozn.* zapewne nie odmówi. A zresztą choćby ów stereotypowy frazes *Dziennika*, zamieszczany pod każdą wiadomością o sprzedaży dóbr na kolonizacyę, „kiedyż nastąpi upamiętanie“, świadczy dowodnie, iż sprzedający ziemię mogliby jej nie sprzedawać, bo przecież kto ma nóż na gardle, upamiętać się nie może.

Wobec takich faktów nie godzi się dla uśpienia czujności obywatelskiej „stanowczo i kategorycznie“ twierdzić, jakoby w Poznańskiem nie było nikogo, coby sprzedawał ojcowiznę dla rachuby, spekulacyi — dla miłego grosza.

Jesteśmy głęboko przekonani, że *Dz. Pozn.* popełnił wykazane tutaj błędy jedynie ze zbytku szlacheckiego ferworu, ze zbytecznego umiarkowania i właściwej temu pismu wobec szlachty pobłażliwości, a to pod wpływem ogólnego pognębienia.

Nam się jednak zdaje, iż w czasach, gdy półtrzecia z górą miliona ludności polskiej walczy pod zaborem pruskim o śmierć i życie z germańskim nawałem, nie wolno nam powodować się jakąś dziwną delikatnością ze względu na kilka setek szlachty, lecz trzeba stawiać pod pręgierzem opinii publicznej wszystkich, co zapomnieli o narodowej godności. Na bezwględne potępienie zasługują zarówno ci, co wyzbywają się ojcowizny na rzecz komisyi kolonizacyjnej bez koniecznej potrzeby, jedynie z rachuby, jak i ci, według których gospodarstwo rolne się nie opłaca, jak i ci wreszcie, którym twardy zawód ziemiański się sprzykrzył.

Jeżeli zaś ktokolwiek niesłusznie cierpiał pod pręgierzem opinii publicznej, to winna temu prasa poznańska, która podaje wiadomości o sprzedażach na rzecz kolonizacyi niemieckiej, nie zbadawszy poprzednio każdego przypadku, przez co upoważnia niejako prasę zakordonową do powtarzania uwłaczających pogłosek o dobrowolnem kurczeniu ojczyzny.

W tym razie wyjątkowo solidaryzujemy się z *Niwą*, która słusznie powiada: „Trzebaby w każdym wypadku zbadać jak najściślej, w jakich warunkach sprzedaż się odbyła i szczegółowo ogół polski powiadomić. Jakkolwiek bowiem nie znamy w ogóle takich warunków, któreby ofertę komisyi kolonizacyjnej zrobioną, usprawiedliwić mogły, bo nawet ratowanie się od grożącej nędzy do tego nie upoważnia i komisya ta dla interesów polskiego właściciela ziemi za nieistniejącą uważana być powinna, nie mniej jednak ogół polski wiedzieć powinien, przy jakich okolicznościach ofertę zrobiono, aby się przekonał, czy ma do czynienia z lekkomyślnym, choć może i współczucia godnym niedołęgą, czy z nikczemnym ziemi ojczystej handlarzem. I nietylko o dokonanych już sprzedażach szczegółowo zawiadamiać powinna prasa poznańska, ale zarazem czuwaćby jej wypadało nad tymi, których duch w walce z ciężkiemi warunkami bytu lub pokusą doraźnej korzyści łamać się poczyna, aby zachwianych w poczuciu obowiązków obywatelskich do opamiętania nawołać i urzeczywistnieniu niegodnych zamiarów skutecznie zapobiedz mogła“.

Taka tylko kontrola publiczna, ściśle zorganizowana i konsekwentnie prowadzona może okazać się jedynie skuteczną.

Pismo Leona XIII do kardynała Rampolla.

Telegram przyniósł nam przed paru dniami krótkie streszczenie pisma Leona XIII do watykańskiego sekretarza stanu, kard. Rampolla. Akt ten ważny, obejmujący stosunki Watykanu ze wszystkiemi większemi państwami Europy, zwłaszcza zaś z Włochami, a omawiający szczegółowo sprawę świeckiej władzy papieży — jest rodzajem programu papiestwa w dzisiejszem stadyum watykańskiej polityki, kiedy opuszczając piusowe *non possumus*, polityka ta zamierza w drodze dyplomatycznej osiągnąć to, czego poprzednik Leona XIII samemi protestami osiągnąć nie mógł. Nie ulega wątpliwości, że pismo to nie jest przeznaczone tylko do zdobienia watykańskich archiwów, ale tworzyć ma punkt wyjścia rzeczywistej akcyi, czynnej polityki Watykanu. Z tego powodu ważnem jest poznać je w całej rozciągłości. Dotychczas nie mamy jeszcze całkowitego tekstu pisma tego przed sobą — poprzestajemy więc na razie tylko na podaniu wstępu, tudzież całego ustępu odnoszącego się do Włoch i do świeckiej władzy papieży. Resztę pozostawiamy sobie na później, i zamieścimy ją, jak tylko nas dojdzie pismo papieskie w całkowitem swem brzmieniu. Czytelnik nic na tem nie straci — i tak bowiem niepodobna byłoby umieścić w całości tak bardzo obszernego aktu w jednym numerze.

We wstępie pisze papież:

Panie kardynale! Chociaż są ci dokładnie wiadome zapatrywania, jakie nami w rządach powszechnego kościoła kierują, sądzimy jednak użytecznem w krótkości je zebrać i bliżej je wyjaśnić tobie, jako mężowi, który z powodu urzędu swego, na który cię nasze zaufanie powołało, musisz nam najbliżej być pomocnym i według naszej myśli działać.

Wśród wielce ważnych myśli — jakie w nas zawsze obudzała i obudza niezmierna ważność najwyższego pontyfikatu — nie mało do naszego pocieszenia przyczyniło się głęboko w naszym umyśle tkwiące przekonanie o wielkiej sile, w jaką kościół obfituje nie tylko ku wiecznemu dusz zbawieniu, które jest prawdziwym i właściwym celem kościoła, ale także ku zbawieniu całego ludzkiego społeczeństwa.

To też od samego początku powzięliśmy zamiar, nieustannego usiłowania — ażeby szkody przez rewolucyę i przewrotność ludzką kościołowi wyrządzone naprawić, a zarazem całemu, nader tego łaknącemu społeczeństwu ludzkiemu udzielić wysokiego pocieszenia, jakie z tej boskiej siły płynie.

Że zaś nieprzyjaciele od dłuższego czasu wszelkiemi środkami dążą do tego, by kościołowi odjąć wszelki wpływ na społeczeństwo, a ludy i rządy odwrócić od kościoła, który oni wszelkiemi sztuczkami w podejrzenie podać i jako nieprzyjaciela przedstawić usiłują — to myśmy z naszej strony starali się, żeby kościół — jako jest w istocie, okazał się najlepszym przyjacielem i dobrodziejem panujących i ludów, żeby go z nimi pogodzić. Czyniliśmy to nawięzując między stolicą apostolską a różnemi narodami coraz bardziej przyjacielskie stosunki i przywracając wszędzie pokój religijny.

Wszystko doradza nam, żebyśmy się na tej drodze nadal utrzymali, a nie ma potrzeby bliżej powodu tego wyłuszczać. Wskażemy tylko na wielką potrzebę społeczeństwa, powrócenia do zasad porządku tak nierozważnie zaniechanych i zaniedbanych. Zaniechaniem tych zasad stało się, iż między ludami, panującemi, tudzież różnemi klasami społeczeństwa zniweczoną została ta pokojowa harmonia, na której polega spokój i publiczne dobro. Osłabiło się uczucie religijne, rozluźniły węzły obowiązku, skutkiem czego duch niezależności i buntu silnie się wzmógł i tak rozrósł, że posunął się aż do anarchii i rozbicia ludzkiego społeczeństwa. Zło nadmiernie wzrasta, a daje nie mało do myślenia wielu mężom politycznym, którzy społeczeństwo ludzkie wszelkiemi środkami na tej pochyłej drodze powstrzymać i do zbawienia doprowadzić usiłują. I dobrze, że się to dzieje; pustoszącemu bowiem potokowi górskiemu należy wszelkiemi siłami tamę położyć. Ale zbawienie nie przyjdzie samo bez kościoła, bez jego dobroczynnego wpływu, który pewną ręką umysły do prawdy prowadzić i ku cnocie a ofierze udoskonalić potrafi.

O prawdzie tej przekonani, sądzimy, iż jest naszem zadaniem, dzieło zbawienia dalej prowadzić, czy przez to, że święte nauki ewangelii szerzymy, czy że umysły wszystkich staramy się napowrót z kościołem i papiestwem przejednać — kościołowi i papiestwu zapewniając większą swobodę, ażeby mogły dobroczynną swą misyę na ziemi z wielkim pożytkiem spełnić.

Podobało nam się, ciebie panie kardynale do udziału w tem dziele zawezwać, oczekując wiele po twojem doświadczeniu, gorliwości, udowodnionem oddaniu się św. stolicy i przywiązaniu do naszej osoby. Dla osiągnięcia tego wzniosłego celu, chciej razem z nami kierować wszędzie akcyą stolicy apostolskiej, wszakże stosując ją zawsze do rozmaitych narodowości, do potrzeb i szczegółowych stosunków każdej z nich.

O Włochach i świeckiej władzy papiestwa pisze Leon XIII:

Jest pewien punkt, który naszą uwagę nieustannie na siebie zwraca, a dla nas i naszej apostolskiej władzy jest najważniejszy. Chcemy mianowicie mówić o naszem obecnem położeniu w Rzymie, jako przyczynie fatalnego rozdarcia między Włochami, jak one obecnie o-

WYSTAWA

W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH.

(Dalszy ciąg).

Wymagania nasze przechodzą może właściwą miarę, — jaką godzi się stawić młodemu artyście, choć tak wysoko utalentowanemu jak Unierzycki, — aleśmy zwykliśmy sądzić tem ostrzej, czem silniej wierzymy w siły i zasób talentu. Otóż wyznamy otwarcie: za najsłabszą postać w jego obrazie poczytujemy samego Chrystusa. Nie tylko nie jest on owym najszczytniejszym ideałem człowieka, jak go sobie wyobrażamy, ale w ogóle nie są to rysy budzące cześć mimowolną. To nie Chrystus i nie umarły, karnacya ciała jego nie jest karnacyą trupa.

Drzewo męki wykopane leży na ziemi i niepodobna tego niezaprzeczenie oryginalnego pomysłu inaczej wytłomaczyć, jak przypuszczeniem, że artysta wyobraził sobie, iż krzyż wraz z ukrzyżowanym wpierw wykopano i złożono na ziemi, a umęczonego następnie dopiero z krzyża zdjęto. Proceder taki wydaje nam się nie tylko nieprawdopodobny, ale technicznie wręcz niewykonalny. Nowość ta zatem w przedstawieniu „Zdjęcia z krzyża“ nie wydaje nam się szczęśliwą.

Pomimo tych licznych i ważnych błędów, któreśmy wytknęli, obraz Unierzyckiego należy bez żadnej wątpliwości do najlepszych obrazów religijnych, jakie się pojawiły w ostatnich latach na naszej wystawie. Sprawia niezwykłe wrażenie. Sprawiałby wrażenie potężne, gdyby . . . gdyby nie jeden błąd jeszcze, o którym przemilczelimy dotąd w opisie tego utworu.

Oto, przemilczeliśmy o szczególe, który najpierw uderza widza za pierwszem spojrzeniem na płótno — i którego jaskrawy realizm tak wstrząśnie i zabarwi wyobraźnię, iż zupełnie niezdolną się czuje do przejęcia się ową idealną wzniosłą żałobą, pełną uroczystej ciszy, i religijnego namaszczenia, jaką przejąćby go mogła opisana prez nas grupa świętych na Golgocie, zebranych przy martwych zwłokach Odkupiciela ludzkości.

Cóż to za szczegół? Oto na pierwszym planie obrazu tkwi w ziemi krzyż jednego z łotrów, który dotąd na nim wisi. Widna połowa tylko jego ciała, bo górną przecina rama. Widne nogi jego, obrzękłe, nabiegłe krwią, posiniałe, wstrętne, ohydne....

Musimy ten szczegół szerszej poddać analizie. Inaczej wcale oddziaływa na wyobraźnię naszą przypomnienie, inaczej rzeczywistość. Wspomnienie idealizuje, streszcza doznane wrażenia w harmonijną syntezę i niezatartem piętnem wciska się w głąb duszy. Rzeczywistość, lub to, co ma pozór rzeczywistości, wstrząsa nią tylko. W dziedzinie sztuki, realizm stara się o pozory rzeczywistości, idealizm o odtworzenie całej prawdy wspomnienia. Między jednym a drugim nie ma ścisłej granicy i tysiące może istnieć pośrednich odcieni, jak między dwoma na pozór sprzecznemi barwami, — ale w dziele sztuki jest pewna psychiczna miara, która nie dozwala istnieć obok siebie i męszać się z sobą dwom skrajnym tych kierunków wyrazom. Nie ma większego dyssonansu, jak gdy na tle idealnego obrazu, jeden odstrycha się szczegół, przybierając pozory dotykalnej rzeczywistości.

Taki właśnie dyssonans tworzą w obrazie Unierzyckiego owe żylaste nogi wiszącego na krzyżu łotra. — Malowane one znakomicie, ale mimo to, nie ma w nich owej prawdy, jaką podawać winien nam realizm. Regułą jego podawać nam rzeczy „tak, jak je widzimy“. Otóż widzimy rzeczy tak, jak na nie patrzymy, — a w patrzeniu na rzeczy odgrywa ważną rolę pewien psychiczny moment, o którym realizmowi zapomnieć nie wolno. I tak np. gdybyśmy spostrzegli, tuż, obok siebie, o dwa kroki, owe nabrzękłe nogi zawieszonego na krzyżu człowieka, nie poprzestalibyśmy nigdy na tym widoku, mimowoli wzrokbyśmy podnieśli w górę, aby całą jego ujrzeć postać. Ramy ją przecinają. A jednak jego postać należy tak nieuchronnie do całości, (a każde dzieło sztuki całość podawać winno,) jak do niej należą np. głowy owych niewiast, głowa Matki Boskiej lub świętego Jana, których ramami odciąć w połowie żadenby się nie ważył artysta. O ileż bardziej nie godzi się przepoławiać postaci owego łotra, która męką swą straszną, tak rzucającą się w oczy, krzyczy na widza: spójrz! spójrz!

Tyle o tym obrazie. Niech nam ostrej krytyki artysta za złe nie bierze. Nie rozpisalibyśmy się tak szeroko, gdybyśmy tego obrazu za niezwykłe i godne uwagi w dziedzinie naszego malarstwa religijnego nie poczytali zjawisko.

Mańkowski: „Cyganka.“ — O tym niemniej utalentowanym artyście, tęż samą, co o poprzednim powtórzyć musimy uwagę. To studyum cyganki w jaskrawym stroju na tle białej ściany, posiada wiele zalet i wdzięku, jakkolwiek karnacya smagłej twarzy i plastyka nie całkiem nas zadawalniają, — ale mimo finezyi w układzie postaci i dobrze obmyślanego efektu kolorystycznego, obraz ten, nie daje miary talentu artysty.

Niedawno premiowanym został obraz młodego tego artysty, przesłany na konkurs Im. Brandta: „Swięty Piotr wskrzeszający Thabitę“ (*Acta ap.* IX. 40.) W obec współzawodnika ustalonej z dawna i dobrze zasłużonej sławy, w obec artysty takiego jak sędziwy mistrz Gerson, pierwszeństwo uzyskał na krakowskim konkursie młody uczeń Matejki, występujący z swoim pierwszym większym, w szkole malowanym obrazem! Czy kto z rezultatem owego konkursu się zgadza lub nie, każdy jednak przyzna, że z owym obrazem przez warszawskiego artystę nadesłanym, (jednym z jego najsłabszych, szablonowych pod względem kompozycyi, a mniej udatnych wykonaniem), obraz Mańkowskiego śmiało mógł iść w zawody.

Otóż obraz ten z natury rzeczy winien był także się mieścić na wystawie dorocznej w szkole Sztuk pięknych i zdając z tej wystawy sprawę, wymienić go bezwarunkowo należy, aby nie pominąć jednego z najlepszych niezaprzeczenie utworów, któremi w roku obecnym ta szkoła pochlubić się może. Postać świętego Piotra, choć na sposób jej pojęcia można się było nie zgadzać, z dziwną niemniej malowana była siłą i żaden najdoświadczeńszy artysta jej-by się nie powstydził. Obok tej pełnej zalet figury, tembardziej rażącą wydać się musiała niefortunna postać półnagiej, zmartwychwstającej z letargu niewiasty, nasuwająca na myśl wstrętne prężenia się i kontorsye histeryczek. Oświetlenie jej głowy płomyczkiem kaganka obok żywego światła dziennego od pułapu, a okna zasłoniętego mglistą jakąś niezrozumiałą oponą, — to także ujemne strony obrazu. Nie będąc uprzedzonym co obraz przedstawia, domyślał się każdy, że to nieszczęśliwy starzec skarżący się Bogu, że go pokarał dziwaczną jakąś chorobą córki: cudownego jakiegoś zdarzenia nikt się tu nie domyślał. Może to wina publiczności, która nie widując cudów i zmartwychwskrzeszeń, nie łatwo faktu podobnego się domyśli... choćby na obrazie, jeśli nie towarzyszą mu jakieś w górze niebieskie zjawiska, aniołki w piruetach unoszące się w powietrzu, smuga światła jak z latarni magicznej przecinające ciemności i t. p. Gdybyż przynajmniej aureolka koło głowy świętego! Nie, tak zużytemi środeczkami nie chciał się posługiwać utalentowany artysta — i powiedzmy szczerze, miał w tem zupełną słuszność. Natomiast słuszności przyznać mu nie możemy, jeśli sądzi, że cudowne zdarzenie, w ten sposób przedstawione, może być zrozumiałem. Aby zrozumiałem się stało, potrzebaby chyba nie trzymać się tak ściśle opowiadania Aktów apostolskich i dać się spełnić cudowi w obecności liczniejszego grona ludzi, których wyrazy twarzy i ruch postaci wyrażałyby całą skalę uczuć, w podobnym, nadzwyczajnym wypadku przypuszczalnych: zdziwienie, niedowierzanie, przerażenie, radość, uwielbienie i t. p. Ci spektatorowie, miotani najróżniejszemi uczuciami, tłómaczyliby widzowi z XIX wieku, znaczenie przedstawionego faktu. Spektatorów tych i tłómaczy nie ma, a obraz jest niezrozumiałym bez komentarza, a raczej rozumianym być musi sprzecznie z intencyą artysty. Jest to błąd nie mały, w samym leżący pomyśle. — Pomimo tego błędu, obraz ten uważamy za jeden z najlepszych, jakie w bieżącym roku wyszły ze szkoły krakowskiej.

(Dok. nast.)

ścyalnie są ukonstytuowane, a rzymskim pontyfikatem. Chcemy ci w tej tak ważnej sprawie nasz sposób myślenia całkowicie odsłonić.

Kilkakrotnie wyraziliśmy życzenie ujrzenia raz już końca tego sporu; a świeżo jeszcze w naszej alokucyi na konsystorzu z 23 maja okazaliśmy gotowość naszą rozszerzenia dzieła pacyfikacyi jak na inne narody, tak przedewszystkiem na Włochy, które nam pod tylu względami są drogie i tak ściśle z nami związane.

Ażeby tu jednak przywrócić zgodę, nie wystarcza, tak jak gdzieindziej, szczególnemu jakiemuś interesowi religijnemu czynić zadość, nieprzyjazne ustawy zmieniać lub znosić, zagrożone nieżyczliwe rozporządzenia zażegnywać; ale prócz tego i szczególniej żądać się musi, żeby położenie najwyższej głowy kościoła, które od wielu lat już nie odpowiada jej godności, a ze swobodą apostolskiego urzędu jest niezgodne, jak należy uregulować

Dlatego też, w powołanej wyżej alokucyi, staraliśmy się jako podstawę tej pacyfikacyi przyjąć sprawiedliwość i godność apostolskiej władzy, a dla nas reklamować taki stan rzeczy, w którym papież nikomu poddanym być nie może i cieszy się używaniem pełnej a nie iluzorycznej tylko swobody.

Nasze słowa nie mogły być źle zrozumiane lub co gorzej, przeistoczone — a nakręcano je tylko do znaczenia, z naszą myślą zupełnie sprzecznego. Wynikała z nich jasno myśl, przez nas zamierzona, iż nieodzownym warunkiem pacyfikacyi Włoch jest, żeby papieżowi rzymskiemu przywrócić rzeczywistą udzielność, w dzisiejszym bowiem stanie rzeczy jasnem jest, że jesteśmy nie w naszem własnem władztwie lecz jesteśmy pod władzą obcego, od którego woli zależy zmieniać nawet nasze własne warunki bytu, kiedy tylko i jak tylko mu się podoba — stosownie do zmiany ludzi i stosunków. *Verius in aliena potestate sumus, quam nostra* — jak kilkakrotnie powtarzaliśmy. I dlatego też w ciągu naszego pontyfikatu, jako było naszym obowiązkiem, żądaliśmy dla papieża rzeczywistej udzielności, nie z dumy, nie dla celów ziemskiej wielkości, ale jako prawdziwej i istotnej ochrony naszej niezależności i swobody.

Zaś ustanowiona przez Chrystusa, na św. Piotra a przez niego na prawnych jego następców, rzymskich papieży przeniesiona władza najwyższego pontyfikatu — przeznaczona trwać w świecie aż do skończenia czasów — pojednawcza misya Syna Bożego, wzbogacona najszlachetniejszemi prerogatywami, obdarzona wzniosłemi, własnemi i prawnemi władzami, jakie są konieczne dla rządu prawdziwego i najdoskonalszego społeczeństwa — mocą własnej swej natury i według wyraźnej woli swego boskiego założyciela nie może jakiejkolwiek ziemskiej władzy podlegać, ale przeciwnie musi się cieszyć najzupełniejszą swobodą w wykonywaniu swych wzniosłych funkcyj.

Że zaś od tej najwyższej władzy i jej swobodnego wykonywania zależy dobro całego kościoła, było rzeczą najwyższej wagi, żeby jej pierwotna niezależność i swoboda, w toku wieków, w osobach tych, które władzę tę sprawowały i środkami, przez Opatrzność za skuteczne i do celu wiodące uznanemi, była zabezpieczoną, poręczoną i bronioną.

Tytułem do chwały papieży i ich panowania są: odparcie i ucywilizowanie barbarzyńców, zwalczenie i poskromienie despotyzmu, popieranie literatury, sztuk i umiejętności; swoboda gmin; przedsięwzięcia przeciw muzułmanom, kiedy byli najniebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi nietylko religii ale chrześciańskiej cywilizacyi i spokoju Europy.

Instytucya, która na tak prawnej a naturalnej drodze powstała, za którą przemawia pokojowe i niezaprzeczone posiadanie w ciągu 12 wieków, która potężnie przyczyniła się do rozszerzenia wiary i cywilizacyi, i tyle ma tytułów do wdzięczności ludów — więcej też, niż każda inna ma prawo żądania, aby ją uszanowano i utrzymano; i nie można powiedzieć, że zamiary Opatrzności wobec niej się zmieniły dlatego, iż po całym szeregu gwałtów i niesprawiedliwości ucisnąć ją zdołano. Przeciwnie, jeżeli się weźmie na uwagę, że wojna, przeciw świeckiej władzy papieża rozpoczęta, zawsze była dziełem nieprzyjaciół kościoła, ostatniemi zaś czasy głównem dziełem sekt, które przez obalenie świeckiego panowania papieży chciały sobie torować drogę do zaatakowania i zwalczenia duchownej ich władzy — to okoliczności te stwierdzają wyraźnie, że i dzisiaj w planach Opatrzności leży świecka udzielność papieży, do regularnego sprawowania ich apostolskiej władzy zarządzona, jako skuteczny środek ochrony ich swobody i niezależności.

Co się jednak w ogóle mówi o świeckiej władzy papieży — z ważniejszych jeszcze powodów i szczególniej odnosi się do Rzymu. Czytamy losy jego najwyraźniej w jego dziejach — gdy tak, jak w wyrokach Opatrzności wszystkie ludzkie wypadki były dla Chrystusa i kościoła ułożone — tak też stary Rzym i jego państwo ustanowione zostały dla Rzymu chrześciańskiego.

Nie bez szczególnej dyspozycyi zwrócił książę apostołów, św. Piotr, kroki swoje do tej stolicy pogańskiego świata, aby stać się jej pasterzem i władzę najwyższego apostolstwa po wszystkie czasy w niej założyć. Tak więc losy Rzymu w święty i nierozerwalny sposób zostały związane z losami namiestnika Chrystusa — a gdy przy świtaniu lepszych czasów Konstanty W. postanowił siedzibę rzymskiego państwa przenieść na Wschód, można zaprawdę wierzyć, że kierowała nim ręka Opatrzności, ażeby na papieskim Rzymie nowe losy się dokonały. Pewnem jest, że następnie, gdy czasy i okoliczności sprzyjały, — papieże, sami przez się, bez opozycyi z jakiejkolwiek strony, drogą najlegalniejszą — uzyskali także i świecką władzę nad tem miastem i do najnowszych czasów ją zachowali. Nie potrzebujemy wskazywac tu na niezmierzone dobrodziejstwa i chwałę, jaką papieże na to miasto zlewali — które to dobrodziejstwa i tytuły do chwały niezatartemi głoskami w pomnikach i księgach dziejów wszystkich wieków są zapisane. Zbyteczną też byłaby uwaga, że ten Rzym we wszystkich swych częściach nosi znamię papieży, że on na podstawie takich i tylu tytułów prawnych do papieży należy, jakich nigdy żaden panujący w ogóle nie posiadał co do któregokolwiek miasta swego państwa. Jest jednak rzeczą szczególniej ważną uczynić uwagę, że papieska niezależność i swoboda w sprawowaniu apostolskiego rządu, większą sobie tylko uzyska siłę, jeżeli ją odniesiemy do Rzymu, tej naturalnej siedziby papieży, tego ogniska życia kościelnego, tej stolicy katolickiego świata. Tutaj, gdzie papież zazwyczaj bawi gdzie rządzi, poucza, rozkazuje, ażeby mu wierni całego świata z zupełnym spokojem i bezpieczeństwem dawali posłuch i wiarę, do jakiej w sumieniu są obowiązani — tutaj szczególniej jest potrzebnem, żeby papież miał tak niezależne położenie, żeby nie tylko jego swobody nawet w najmniejszym stopniu nikt niczem nie naraził — ale także, żeby było to oczywiście wiadome wszystkim, iż swoboda ta jego niczem narażoną nie jest, to zaś stać się musi przez uzyskanie sytuacyi, którąby nie była przejściową i w każdym wypadku zmienić się mogącą — ale stałą i trwałą.

Rozmowa z p. Stranskim.

***Wiedeń**, 28 lipca.*

Od przedwczoraj bawi p. Stranski w Wiedniu, a dopiero dzisiejsze ranne dzienniki wiedeńskie donoszą o jego przybyciu i to mylnie o tyle, że każą mu przybywać z Sofii, podczas kiedy wymieniony członek deputacyi bułgarskiej w Sofii i w ogóle w Bułgaryi teraz nie był, a tylko w towarzystwie ministra Czumakowa udał się był na dni kilka do Ischl, zkąd właśnie powrócił. Minister Czumakow przybędzie dziś także do Wiednia i obadwaj przedstawiciele bułgarscy udadzą się najprawdopodobniej za dni kilka w towarzystwie księcia Ferdynanda Koburga do — Bułgaryi. W zamku Ebenthal czynią się już przygotowania do odjazdu. Na granicy bułgarskiej powita nowego księcia ta sama deputacya, która wręczyła mu akt wyboru w Ebenthal — wzmocniona kilkoma innymi jeszcze wysłannikami regencyi, rządu i armii. Książę odbędzie uroczysty wjazd do Tyrnowy, starej stolicy Bułgaryi i tam zaprzysięże konstytucyę i obejmie rządy kraju. W tej chwili ustąpi regencya, gabinet obecny zaś pozostanie dla przeprowadzenia nowych wyborów do Sobrania, które książę rozwiąże, poczem ministeryum Stoiłowa poda się także do dymisyi.

Taki jest program najbliższej przyszłości, jeśli tymczasem nie zajdą jakie niespodziewane wypadki, na co jednakże na razie bynajmniej się nie zanosi.

Zwracam uwagę, że powyższe wiadomości czerpię z bardzo dobrego źródła, chociaż nie pochodzą one od p. Stranskiego, którego dziś także odwiedziłem.

„Widzisz pan“ — podjął p. Stranski — „żeśmy panu dobrych udzielili informacyj. Czyś pan tylko wytrwał przy nich w czasie — kiedy cała prasa europejska była orzekła, że kandydatura księcia Koburga należy już do przeszłości. Na coś podobnego nigdy się nie zanosiło. Książę Ferdynand Koburg był legalnie wybranym, przyjął wybór i uważa się też za legalnie wybranego księcia Bułgaryi. Jeżeli książę Koburg powołuje się na traktat berliński, my przeciwko temu z pewnością nic mieć nie możemy, owszem widzimy w tej polityce naszego księcia tylko dowód jego wielkiej rozwagi i roztropności. I my pragniemy równo z nim uznania wyboru ze strony mocarstw, a więc i Rosyi. Czy Rosya wybór uzna, tego nie wiem. W niepomyślnym jednakże razie, tj. w wypadku nieuznania wyboru ze strony Rosyi, książę, jak powiedział, pozostawi czasowi zdobycie na nowo sympatyj rosyjskich, a tymczasem mimo to uda się do Bułgaryi. Dla księcia rozstrzygającem jest na razie uznanie wyboru przez większość mocarstw, a co do tego jesteśmy zapewnieni.“

P. Stranski wyraził także nadzieję, że książę w niedługim czasie uda się do Tirnowy. Co do oficerów rosyjskich oświadczył mi, zupełnie zgodnie z tem, co mi dawniej o tym przedmiocie powiedział p. Tonczew, że do tego nigdy nie przyjdzie. Książę też w tym kierunku żadnej wzmianki nikomu nie uczynił.

„Zresztą — zakonkludował p. Stranski — książę nie ma do tego prawa bez zezwolenia Sobrania, a Sobranie, powołane do bronienia niezawisłości Bułgaryi, nie może poddać armii bułgarskiej pod wpływ oficerów zagranicznych. Z drugiej strony będzie książę starał się z pewnością, tak jak i my, możliwym żądaniom Rosyi zadość uczynić. Po zaprzysiężeniu konstytucyi i objęciu rządów ustąpi regencya, a i obecne Sobranie zostanie rozwiązane w myśl żądań rosyjskich. Z Rosyą chcemy żyć w przyjaźni, ale dla tej przyjaźni nie możemy poświęcać naszych najżywotniejszych interesów“.

O przymiotach księcia Ferdynanda Koburga wyraził się p. Stranski z największem uznaniem, przypisując mu wielkie zdolności, wielką oględność i najlepsze chęci dla Bułgaryi.

„Spodziewamy się — rzekł — żeśmy zrobili dobry i szczęśliwy wybór. Okaże to już czas najbliższy“.

Zapytałem p. Stranskiego, dlaczego deputacya bułgarska nie przyjęła zaproszenia hr. Eugeniusza Zichy'ego i nie zatrzymała się w Budapeszcie.

„Zrobiliśmy to — odparł — na żądanie księcia, który uważa wszelkie hałaśliwe manifestacye za zbyteczne“.

P. Stranski nie wie jeszcze, jak długo przyjdzie mu wraz z ministrem Czumakowem zabawić w Wiedniu.

Książę Koburg był przed kilkoma dniami u tutejszego ambasadora rosyjskiego ks. Łabanowa-Rostowskiego. *G. Smólski.*

Czechy a Rosya.

Praska *Politik* zamieszcza w ostatnim numerze artykuł, w którym streszcza zasadnicze swoje stanowisko w tylekrotnie omawianej sprawie czeskiego russofilizmu. Artykuł to ciekawy i uwagi godny. Jest w nim pewne balansowanie, jest — z naszego stanowiska — niepotrzebne tłomaczenie się wobec organów rosyjskiego despotyzmu i ucisku, a takim organem jest niewątpliwie *Now. Wrem.* — ale też obok tego są rzeczy, warte podkreślenia i zapamiętania, bo może kiedyś trzeba będzie je przypomnieć.

Jak wszystko w ostatnich czasach w czeskiem dziennikarstwie, tak i ten artykuł bierze za punkt wyjścia spór między młodoczeskiem a staroczeskiem stronnictwem. *Politik* powiada, że *Nar Listy* starają się wmówić w świat, iż naród czeski dzieli się na dwa stronnictwa, z których jedno — staroczeskie — jest antirosyjskie, drugie zaś — młodoczeskie — rusofilskie. Zorganizowanej młodoczeskiej partyi, zdaniem *Politik*, nie ma, a co do rusofilstwa lub antirosyjskiego usposobienia to „cały czeski naród świadomy jest swego plemiennego pokrewieństwa z narodem rosyjskim, cały czeski naród przejęty jest ideą solidarności słowiańskiej, cały czeski naród umie cenić doniosłą wartość duchowej łączności z resztą świata słowiańskiego“. *Politik* tedy protestuje przeciw zarzutowi antirosyjskiego usposobienia — i pisze dalej:

„Nasze słowiańskie poczucie jednak i nasze sympatye dla rosyjskiego narodu, wiążą się z pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, które istotnie mogą być znamieniem odróżniającem staroczeski slawizm. Królestwo Czech, jak w ogóle kraje czeskiej korony, znajduje się w prawno-państwowym związku austro-węgierskiej monarchii, a synowie narodu czeskiego są obywatelami austryackimi. Przywięzujemy pewną wagę do tego, aby nasi słowiańscy współplemieńcy wszyscy uszanowali to nasze stanowisko, ażeby zwłaszcza uwzględnili płynące dla nas z tego stanowiska obowiązki wobec państwa i dynastyi...“

„Drugim postulatem, który podnosimy jako równouprawniony członek rodziny ludów słowiańskich, jest uszanowanie naszej politycznej pełnoletności, naszego prawa stanowienia o sobie i tego, co wchodzi w zakres naszego sumienia. Ten postulat wydaje nam się elementarną ale istotną premisą wzajemnego porozumienia wszystkich plemion słowiańskich między sobą, a chociaż n. p. polsko-rosyjskie stosunki są w pierwszym rzędzie domową sprawą obu tych narodów, to jednak w swych konsekwencyach podnoszą się one do stanowiska kwestyi ogólno-słowiańskiego interesu, a w chwili właściwej nie omieszkamy w Moskwie i Petersburgu według potrzeby nawet kilkakrotnie przypominać z przyjacielskim naciskiem, że naród cywilizacyjny z taką przeszłością i takiemi zasługami jak polski, bezwarunkowo musi być uważany i traktowany jako cenna indywidualność słowiańskiego ogółu, jeżeli solidarność słowiańska nie ma być skompromitowaną w oczach wszystkich nierosyjskich Słowian“.

„I do nas także kilkakrotnie ze strony rosyjskiej przystępowano z insynuacyą, żebyśmy dla słowiańskiej idei poświęcili nasze religijne przekonanie, naszą cywilizacyjną przeszłość, słowem, naszą narodową właściwość. Na to nie przystaniemy nigdy. Cenimy prawosławie jako wyznanie wiary i kulturną podstawę 80 milionowego(?) narodu, który jeszcze do wielkich rzeczy jest powołany. Ale naród nasz swego przekonania religijnego nie zmieni jak rękawiczki. Swoboda sumienia w znacznej części naszą krwią była zdobyta i według tego też ją cenimy. Tolerancya wobec innych religijnych przekonań jest wspólną własnością całego czeskiego narodu“... „Tyle chcieliśmy w krótkości powiedzieć o naszym stosunku do Rosyi. Spodziewamy się, że udało nam się uczynić to jasno i wyraźnie — to bowiem jest nieodzownym warunkiem porozumienia“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 lipca.*

Kuryer Lwowski podaje sensacyjną korespondencyę z Warszawy, która zapowiada zmiany, oznaczające jakoby nowy kierunek w rządach Królestwa Polskiego. Należymy do pesymistów i nie łatwo dajemy wiarę „łaskom“ zapowiadanym z Petersburga. Być może atoli, że raz przecież rząd rosyjski przejrzał, że przekonał się o niemożliwości utrzymania dotychczasowego systemu rządów w Kongresówce. Z obowiązku więc dziennikarskiego powtarzamy za korespondentem warszawskim owe zmiany, jakie niebawem mają nastąpić. Otóż na miejsce gen.-gubernatora Hurki ma zostać namiestnikiem hr. Loris-Melików, z władzą pełną, jaką mieli namiestnicy za Mikołaja I, aż do r. 1863. Na miejsce osławionego Apuchtina, który dostał już czy ma dostać dymisyę, ma być mianowanym ks. Wiazemskij, zaś margrabia Wielopolski powołanym zostanie do Petersburga, w celu objęcia kierownictwa departamentu spraw Królestwa Polskiego, w rodzaju dawnego sekretaryatu stanu. Takie zmiany zapowiada korespondent warszawski *Kuryera Lwowskiego*. Na prostem przytoczeniu dziennikarskiej wiadomości na dziś poprzestajemy.

Według *Wiener Allg. Ztg.* termin zwołania Rady państwa jest oznaczony na 24 września. Narady trwać będą cztery tygodnie a przedmiotem ich będzie głównie załatwienie sprawy podatku od cukru i od spirytusu, tudzież wybór do delegacyj. Po Radzie państwa zbiorą się zaraz delegacye dla spraw wspólnych, a po ukończeniu sesyi delegacyjnej Sejmy krajowe, prawdopodobnie zatem nie wcześniej, jak w pierwszej połowie grudnia.

Do Ischlu zjeżdżają się gromadnie ministrowie austryaccy. Dr. Dunajewski jak co roku, bawi tam już — również jak minister rolnictwa hr. Falkenhayn, który jest w orszaku myśliwskim cesarza. We środę zaś wyjechali do Ischlu prezydent ministrów hr. Taaffe, tudzież minister handlu margrabia Bacquehem. Ci dwaj tylko parę dni mają w Ischlu zabawić. Powodem tego zjazdu ma być załatwienie ważnych spraw państwa pod przewodnictwem cesarza.

Radca dworu Lienbacher poszedł na pensyę. Od dłuższego czasu już było wiadomem, iż wniósł on jako radca dworu przy najwyższym trybunale prośbę o pensyonowanie, która też teraz została przyjęta. Z jego urzędniczej przeszłości podnoszą dzienniki wiedeńskie jego gwałtowną, antiliberalną działalność, jako prokuratora państwa w latach sześćdziesiątych, kiedy wiedeńskie dziennikarstwo jęczało pod jego despotyczną dłonią i wielkiemi hymnami radości przyjęło potem jego awans na radcę sądu wyższego. Jest też p. Lienbacher w pamięci dziennikarstwa całej Austryi zapisany, jako twórca słynnej „objektywki“. Idąc na pensyę poświęci się wyłącznie życiu politycznemu. Dla Galicyi byłoby lepiej, żeby p. Lienbacher, jako polityk poszedł na emeryturę, urząd zaś zatrzymał — wszak znany on jest jako jeden z najnieprzyjaźniejszych i najszkodliwszych... „sprzymierzeńców“ naszych.

Hlas Naroda — obok *Politik*, drugi organ klubu posłów czeskich — pisze z powodu zwłoki w budowie czeskiej szkoły przemysłowej w Pradze, że czyny ministra Gautscha nie odpowiadają systemowi Taaffego, a system ten jest warunkiem popierania rządu przez posłów czeskich. Nikt nie może przypuszczać, żeby dalsze trwanie obecnego stosunku do rządu było możliwem, gdyby system Taaffego miał być zastąpiony innym, programowi mowy tronowej z roku 1879 przeciwnym.

W sprawie bułgarskiej trwa dalej prąd, dla kandydatury ks. Koburskiego pomyślny. Powołując się na zamieszczoną powyżej korespondencyę z Wiednia, uzupełniamy ją niektóremi szczegółami z rozmowy Stranskiego z jednym z redaktorów *N. freie Presse*. P. Stransky powiedział:

„Ks. Ferdynand Koburski jest prawnie obranym księciem Bułgaryi, a naród bułgarski tęsknie oczekuje jego przybycia chce bowiem raz już mieć zwierzchnika i zejść na drogę spokojnego i trwałego rozwoju. Książę sam uważa się już także jako księcia Bułgaryi. Z pewnością uczyni on wszystko, ażeby uzyskać przyzwolenie mocarstw na wybór, zwłaszcza zaś Rosyi i Porty. Gdyby jednak przyzwolenia tego nie było książę mimo to uda się do Bułgaryi i obejmie ster rządów — a nastąpi to już w bardzo bliskim czasie. Prawdopodobnie na Sistowę pojedzie do Tyrnowy i tam złoży przysięgę przez konstytucyę przepisaną. Po przybyciu do Bułgaryi z pewnością pospieszy z wypełnieniem tych żądań, które Rosya uważa jako warunek pojednania. Żądaniami temi są: ustąpienie regencyi i ministerstwa i rozwiązanie sobrania. Regencya z oddaniem władzy w ręce księcia, żądanie swe za spełnione uważać będzie i ustąpi — a po rozwiązaniu wielkiego sobrania rozpisane będą wybory do małego sobrania. Od wyniku tych wyborów zależeć będzie skład nowego ministerstwa.“

O powołaniu rosyjskich wojskowych — mówił p. Stransky — nie ma mowy. W Bułgaryi wiedzą dobrze, czego Rosya pragnie: obalenia wszystkich dzisiejszych władz, dla przeprowadzenia wyboru rosyjskiego narzędzia na księcia — np. Mingrelczyka. Co do ks. Aleksandra Battenberga powiedział: „Jest on dla nas ojcem — ale zmarłym ojcem“.

Kreuz Ztg zapewnia, że w berlińskich i wiedeńskich kołach dyplomatycznych powątpiewają o prawdziwości pogłosek, donoszących o zbliżeniu się Anglii do Rosyi. Sądzą w tych sferach, że trudno przypuścić, aby Anglia zapomniała o swoich sprzecznych interesach na wschodzie europejskim.

Presse oświadcza, iż doniesienia berlińskie o zjeździe monarchów nie są całkiem wierzytelne, gdyż dzień zjazdu nie został dotąd stanowczo oznaczony.

O stanie zdrowia M. N. Katkowa zaczynają znów przychodzić niepokojące wiadomości. *Now. Wrem.* donosi mianowicie: „Stan chorego jest wciąż groźny i nie przestaje wzbudzać poważnych obaw. M. N. Katkow wciąż pozbawiony jest mowy i porozumiewa się z otaczającymi go za pomocą alfabetu, wypisanego na tablicy; chory wskazuje oddzielne litery lewą ręką i składa z nich wyrazy. Świadomość zachował zupełną, a jest ona tem cięższą dla chorego, który nie może się uspokoić i dręczy się myślą, że nie jest w stanie wypowiedzieć tego, co chce“.

Z powodu cyrkularza kardynała Rampolla, dzienniki włoskie występują ostro przeciw projektowi przywrócenia świeckiej władzy. Według *Riformy*, okólnik jest formalnem wypowiedzeniem rządowi Włoch wojny, a nowy sekretarz stanu papieża mógłby w sposób właściwszy rozpocząć swoją karyerę. *Fanfulla* pisze, że sekretarz stanu sam jest najmocniej przekonany, że gdyby jutro dawna władza świecka przywróconą została, 24 godzin nie potrafiłby jej utrzymać. *Voce della Verità* przytacza iż kongres katolików w Lucca postanowił za zezwoleniem papieskiem zbierać podpisy na petycyi do parlamentu, aby zajął się pojednaniem rządu z kościołem. Dowodziło to, że papież chciał być tylko pierwszym poddanym króla Włoch, a nie udzielnym władcą, jak obecnie przez usta swego sekretarza stanu objawia. Czy wobec dzisiejszego położenia rzeczy kompromis możebny? nie; uważamy kwestyę tę jako załatwioną“.

Do Dublina powołano wszystkich sędziów policyjnych, szefów policyi i władz administracyjnych z Irlandyi i pod przewodnictwem sekretarza stanu wicekrólewskiego Balfoura odbyto konferencyę nad najskuteczniejszemi sposobami przeprowadzenia nowej ustawy karnej (*coercion bill*). Jak donosi *Journ. des Débats*, za wyłączeniem jednego hrabstwa Antrim (Ulster), w całej Irlandyi zaprowadzono stan wyjątkowy, całkowity lub częściowy, mocą którego „sądowi przysługuje prawo wydawania wyroków na prędce względem osób, które stawiły opór władzy, a także sądzenia obwinionego w innym okręgu, a nie w tym do którego z prawa należy; dalej: rząd ma prawo uwięzienia każdego za jawny opór szeryfowi (wójtowi) i czyn „boykotowania“ (stronienia i szydzenia z czynszownika, który dzierżawi grunt, zkąd poprzednika jego sądownie wyrzucono) a także i tego, kto obejmie w posesyę gwałtem folwark lub grunt, zkąd został poprzednio usunięty; wolno indagować przy drzwiach zamkniętych i wzywać do sądu osoby podejrzane o posiadanie wiadomości co do przestępstw lub zbrodni popełnionych, a w końcu rozwiązywać i zabraniać zgromadzeń, jeżeli na nich omawiane są kwestye prawu przeciwne“. Jak widzimy w zarysie, bill ten jest nader ostry i jeżeli rząd angielski zechce go wykonywać ściśle, łatwo przyjść może do większych zaburzeń w Irlandyi.

W Sycylii wybuchnąć miały zaburzenia, wywołane licznemi wypadkami epidemii cholerycznej, a głównie tem, że zabobonna ludność nie chce się zastosować do rozporządzeń sanitarnych.

Z Massawy dochodzą wiadomości, że upały przybrały tam straszne rozmiary i dla wojsk włoskich stały się prawdziwą plagą egipską. Bywają dnie (n. p. 14 b. m.), iż 44 żołnierzy padło od porażenia słonecznego. Parowiec „Cetta di Genewa“ zamieniono w lazaret.

Kronika.

***Kraków**, 29 lipca.*

† **Mieczysław Bochenek**, doktór praw, profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek komisyi rządowej egzaminacyjnej oddziału administracyjnego, radca miejski, zmarł dziś w 47 roku życia, po ciężkiej sercowej chorobie. — Jako profesor Uniwersytetu i radca miejski położył niemałe dla młodzieży i dla miasta zasługi Ciężka atmosfera polityczna uniwersytetu i większości Rady miejskiej, przygnębiała go — od czasu do czasu zrywał się do protestu przeciw takim czynom, które jego szlachetnemu sposobowi myślenia nie odpowiadały — a po takim proteście powracał znowu do potępionego niedawno „ślęczenia nad suchą książką“, do właściwej swej pracy zawodowej. W szerszem życiu politycznem nie brał udziału — w tym szczupłym zakresie, jaki sobie zaznaczył, umiał położyć zasługi i zjednać sobie szacunek. Cześć jego pamięci — spokój jego popiołom.

Bawi w Krakowie p. Jelinek, znany publicysta czeski, powracający z Zakopanego.

Z Uniwersytetu. P. Jan Rękiewicz, rodem z Glinika dolnego w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Wieś unicka Kolano w gubernii Siedleckiej, w nocy z 19 na 20 bm. stała się pastwą płomieni Z wyjątkiem 38 chałup, wszystkie zabudowania, jakie były we wsi, spaliły się do szczętu, wraz z ruchomościami i całem mieniem włościańskiem. Folwark ocalał. W płomieniach śmierć znalazło jedno dziecko, a jedna włościanka zmarła na drugi dzień z poparzenia. Mniej lub więcej poparzonych, lub pokaleczonych przy ratunku jest wielu; w pałacu właścicielki założono formalne ambulatoryum dla ofiar katastrofy. Ogień zaskoczył spracowanych przy żniwie ludzi w pierwszym śnie pogrążonych, tak, że zaledwie dobudzić się ich zdołano; popłoch na razie był tak wielki a ogień tak szybko postępował, że włościanie zapomnieli nawet ratować gotowych pieniędzy, nie mówiąc już o całem ich mieniu. Tylko bydło rogate i konie dały się wyprowadzić spokojnie tyłami z budowli, które wkrótce potem stały się pastwą płomieni. Prawie cała ludność wsi pozostała bez dachu i chleba.

Wieś ta, około 2000 dusz licząca, jest jedną z tych unickich osad, które z największem bohaterstwem znosiły srogie katusze i prześladowania w obronie wiary. Nędza wskutek pożaru straszna — pomocy bardzo mało.. Czy potrzebujemy zachęcać do składek? Sądzimy, że wystarczy z naszej strony oświadczenie, iż w przesłaniu składek najchętniej pośredniczyć będziemy.

Złożyli na ten cel: poseł Otton Hausner 20 złr. wydawnictwo *N. Reformy* 5 złr., T. R. 2 złr., B L. 2 złr., A. K. 1 złr., W. L. 1 złr., Z. N. 50 ct., A. A. 1 złr., M. P. 5 złr, Kazimierz Lange 2 złr., J. St. 1 złr. — razem 41 złr. 50 ct.

Podziękowanie. Za współudział w wieczorku akademickim, urządzonym w Szczawnicy w dn. 18 bm. na dochód „domu akademickiego“, składamy serdeczne podziękowanie pani Mazurkiewicz i pannie Halporn za szczerą życzliwość i gotowość, z jaką przystąpiły do poparcia tyle doniosłego celu; również dziękujemy p. Leonardowi Winiarskiemu, art dram. z Krakowa, za współudział w uświetnieniu wieczorku, jak niemniej i p. Wawrzeckiemu za grę na harfono gitarze.

W końcu składamy podziękowanie szanownemu Zarządowi tutejszemu za uprzejmość i bezinteresowne odstąpienie sali, zarazem tym wszystkim, którzy nam w czemkolwiekbądź pomocnymi byli.

Urządzający wieczorek

Zenon Pelczar, słuchacz medycyny. *Damazy Miśko*, słuchacz praw.

Z „Sokoła“. Lekcye gimnastyki w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół“ w Krakowie, odbywają się:

I. Dla członków zwyczajnych: w poniedziałki, środy i piątki od godz 7 do 8 wieczorem

II. Dla członków zw. starszych wiekiem, w razie zebrania się większej ilości ćwiczących: we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7 do 8 wieczorem.

III. Dla szkoły gimnastycznej męskiej (chłopcy): w poniedziałki, środy i piątki od godz 6—7 wieczorem.

IV. Dla szkoły gimnastycznej żeńskiej (panienki): we wtorki, czwartki i soboty od godz 6—7 wieczorem.

Opłata miesięczna wynosi: od członków 50 ct. od uczniów, jakoteż uczennic 1 złr. od dzieci członków 50 ct.

P. Julian Markowski, artysta rzeźbiarz we Lwowie, przygotował model pomnika dla ś. p. Agatona Gillera.

Z teatru. Wielkie szczęście, że ulubienica naszej publiczności pani Adolfina Zimajer — przybywszy z Nowego Yorku gwoli wypoczynku we własnej willi, w uroczem Zakopanem, dała się uprosić zarządowi operetki lwowskiej na trzy występy, gdyż w ten sposób zasili chorą oddawna na anemię kasę operetkową. To też wczorajszy pierwszy występ pani Zimajer w „Maskocie“ liczną zgromadził publiczność do teatru. Pani Zimajer mimo zmęczenia tak daleką podróżą, w przewybornym była humorze, grała i śpiewała Maskotę tak, jak tylko jedna Zimajer grać potrafi. Wczorajszy wieczór był jednym z najprzyjemniejszych w tegorocznym szeregu przed

stawień operetkowych i gdyby dyrekcya od początku chciała się kierować nie własnemi, lecz publiczności życzeniami—zapewne każde przedstawienie byłoby się takim cieszyło jak wczorajsze powodzeniem—gdyby jeszcze i inne role odpowiedniejszym powierzono siłom. Rola Maskoty jakkolwiek wdzięczna lecz i trudna zarazem, w grze pani Zimajer istnem była cackiem, to też publiczność szczeremi oklaskami darzyła sympatyczną artystkę przez cały ciąg przedstawienia. Dodać jeszcze trzeba, że kostyumy pani Zimajer odznaczały się nie tylko przepychem, ale i wielkim gustem. Wdzięczną jest artystce znaczna liczba przyjaciół teatru, że swojemi występami ożywi ospały pobyt w tym roku operetki lwowskiej i przypomni nam dawne świetne czasy tejże. Maskota jest najlepszą rolą pani Zimajer.

W parku krakowskim jutro, w sobotę koncert 57 pułku piechoty — a w niedzielę pułku 20-go. Początek o godzinie ½5.

Wycieczki naukowe. Profesorowie szkoły politechnicznej we Lwowie w bieżącym roku urządzają następujące ze słuchaczami wycieczki: 1) Prof. Niedźwiecki i prof. Skibiński ze słuchaczami wydziału inżynieryi przedsiębiorą wycieczkę wzdłuż trasy kolejowej Lwów-Munkaczowo, a z Munkaczowa stopami pagórów trachytowych przez Ungwar do stacyi kolei Łupkowskiej Nagy-Mihalyi, skąd po trasie kolei Łupkowskiej z powrotem do Lwowa. 2) Prof. Bykowski i Maryniak ze słuchaczami wydziału budowy machin urządzają wycieczkę do Witkowic, Wiednia i w okolice Wiednia, dla zwiedzenia rozmaitych zakładów przemysłowych. 3) Prof. Bisanz i Zacharjewicz już odbyli wycieczkę w marcu r. b. ze słuchaczami wydziału budownictwa i architektury do Tarnowa, gdzie zdjęto kościół katedralny, pomniki Tarnowskich, Ostrogskich, Tenczyńskiej, stalle itd., stąd do Krakowa celem zwiedzenia zabytków. Z powrotem zatrzymano się w Przemyślu dla obejrzenia nowo odrestaurowanych katedr obu obrządków. 4) Prof. Zbrożek ze słuchaczami geodezyi udał się do Halicza, w celu dokonania pomiarów niwelacyjnych. 5) Prof. Pawlewski ze słuchaczami technologii chemicznej przedsiębierze wycieczkę w Krakowskie, dalej do Hruszowa, Ostrawy Morawskiej, Petrowiec i Opawy, w celu zwiedzenia fabryk i zakładów przemysłowych.

Wypadki. Wczoraj na Zwierzyńcu utonął, kąpiąc się w Wiśle, 20-letni wyrobnik Jan Wenz z pod Gryt wa. Zwłok dotąd nie odszukano.

Zwłoki żołnierza artyleryi tutejszej Piotra Bulanda, który onegdaj utonął znaleziono wczoraj w Wiśle i odesłano do kostnicy na Podgórzu.

Dziś rano na handlującą rybami około mostu podgórskiego, Seidę Schweid, 25 lat liczącą izraelitkę, zamężną, spadły belki, przygotowane do budowy mostu, własnością przedsiębiorcy Lembergera będące, tak nieszczęśliwie, iż na miejscu straciła życie. Zwłoki odesłano do kostnicy.

Pożary. Z Iwonicza donoszą nam, iż 26 bm w samym zakładzie wybuchł pożar, który zniszczył piekarnię. Dzielnej obronie gości kąpielowych i zorganizowanej straży, zawdzięczać trzeba zlokalizowanie ognia, do czemu zbawienną pomocą był wodociąg. Spłonął jeden też tylko budynek, zabezpieczony na 900 złr. w krakowskiem Towarzystwie Ubezpieczeń. Przyczyną pożaru była nieostrożność piekarza w prywatnem jego mieszkaniu, nie posiadającem ani pieca, ani kuchni.

W Chorchówce spłonęła dystylarnia, przy czem jedna kobieta straciła życie wskutek poparzenia, a dwaj robotnicy ponieśli ciężkie uszkodzenia.

Z Nowego Sącza piszą nam, iż 27 b. m. podłożony został pod zabudowania na „Kaduku" należące do gminy Dąbrówka pod N. Sączem ogień i w krótkim czasie objął 3 budynki gospodarcze. Niebezpieczeństwo było dość groźne, gdyż obok był skład spirytusu i szereg drewnianych domów, atoli szybko z ratunkiem przybyły straże kolejowa i miejska i po 3 godzinnem wysileniu, zdołano około 2 godz. w nocy pożar stłumić. Zaznaczyć należy opieszałość gospodarzy okolicznych, którzy nie tylko że sami nie pomagali, ale nawet nie dostarczyli parobków do zalewania zgliszczy i sami strażacy musieli z poświęceniem pracować dla zupełnego ugaszenia; jest to do tego jedyna gmina okoliczna, żadnym datkiem na cele straży nie przyczyniająca się.

Zmarli. Henryk Koman, profesor instytutu muzycznego warszawskiego, zmarł nagle w dn. 25 bm. Urodził się na Ślązku w 1824 r., działalność swą artystyczną rozpoczął w 1857 r., w ośm lat później mianowany został profesorem niższej klasy fortepianu w instytucie muzycznym, którą to godność do ostatnich dni życia spełniał z wielkiem zadowoleniem i niemałym pożytkiem dla uczącej się młodzieży.

Z Florencyi donoszą, że w ubiegłą sobotę zakończył życie książe Poniatowski we własnej swej willi w San Panerazio, w pobliżu Lucci. Zmarły był najstarszym synem księcia Stanisława Augusta. Resztę rodzeństwa stanowią: książe Józef, markiza Picolellis (matka hr. Bentivoglio z pierwszego małżeństwa, z drugiego zaś z markizem Ricci — hrabiny Walewskiej), książe Michał, który umarł w stanie bezżennym i markiza Zappi, która zeszła ze świata bezpotomnie. Zmarły obecnie książe Poniatowski ożeniony był z markizą Montecatini.

Tomasz Górecki, b. kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w 75 roku życia.

Zapiski policyjne. W policyi znajduje się złoty cwiker, odebrany pewnej szewcowej w Podgórzu, która go sprzedała innemu szewcowi na Kazimierzu, jakoby rzecz znalezioną.

Prof Horn z Pilzna zawezwany został przez uniwersytet pragski do napisania historyi polskiej po czesku.

Katastrofa w Friedenshütte. Liczba ofiar katastrofy we Friedenshütte na Śląsku, o której pisaliśmy, nie jest dotąd dokładnie wiadomą. Mówią o siedmiu osobach zabitych i kilkudziesięciu ranionych, co wobec szalonej siły wybuchu która wysadziła w powietrze 22 kotły parowe, byłoby niewielką cyfrą. Co stało się powodem eksplozyi, również dotąd skonstantować nie zdołano: może brak wody w kotłach, niedopatrzony przez robotników, którzy powróciwszy z zabawy mocno zasnęli a może też i nagromadzone gazy. Miejsce wypadku przedstawia straszny, zwykły po tak gwałtownej eksplozyi, widok spustoszenia. Czego nie zniszczył wybuch pochłonęły płomienie które szerzyły się z przerażającą szybkością. Domy robotnicze dokoła zburzone, na dalekich przestrzeniach rozrzucone odłamki żelaza i drzewa, drogi, wiodące do huty zasypane gruzami i niemożliwe do przebycia. Wstrząśnienie spowodowane wybuchem dało się uczuć aż w Königshütte z taką gwałtownością, iż sądzono, że tam nastąpiła katastrofa. Dużo domów w promieniu kilkuwiorstwowym jest uszkodzych. Zakłady „Friedenshütte są własnością towarzystwa akcyjnego S. Kunitzky, Pringsheim, Fajge et Com. Straty są nieobliczone, jakkolwiek zakłady były ubezpieczone; nadbardziej odczują straty owi robotnicy, którzy w liczbie 900 pozostali bez chleba. Na miejsce katastrofy przybyli akcyonaryusze zakładów, dyrektorzy i urzędnicy sąsiednich hut i fabryk, oraz mnóstwo ciekawych

Z Berlina. Dr. Ludwik Brühl, warszawianin, został mianowany docentem przy uniwersytecie w Bernie. Jako lekcyę wstępną odczytał on rzecz p. n. „Stan obecny kwestyi cięcia cesarskiego."

W Paryżu w tych dniach odbyło się w kościele polskim Wniebowzięcia N. Maryi Panny żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Agatona Gillera.

Prawnik-filozof. Dzienniki węgierskie donoszą o pojawieniu się na węgierskiej ziemi wybitnej zdolności filozoficznej w osobie p. Eugeniusza Schmitta z Zombora, pisarza sądowego, znanego z filozoficznych pism wydanych w języku węgierskim. Teraz gwiazda ta zajaśniała na szerszym widnokręgu. Towarzystwo filozoficzne berlińskie przyznało mu najwyższą nagrodę za dzieło o filozofii Hegla i o jego metodzie dyalektycznej. Sędziowie konkursowi swoje urzędowe sprawozdanie zakończyli uwagą, że „zaszczytnem jest dla towarzystwa filozoficznego, iż spowodowało tę pracę"; towarzystwo zaś wystosowało do autora list, w którym go uprasza o pozwolenie ogłoszenia drukiem jego pracy i wypowiada, iż w najwyższym stopniu zostało zainteresowane jego gienialnym duchem. Autor otrzymał oprócz tego od radcy Meinekego, sekretarza towarzystwa filozoficznego w Berlinie list prywatny rozwodzący się o potężnem wrażeniu, jakie dzieło jego na czytającym wywiera, o upojeniu jakiego się doznaje zaraz już od pierwszych wierszy, o epokowem znaczeniu dzieła itp. Wydały więc Węgry filozofa, przed którym nawet w Berlinie głowy schylają.

Cholera we Włoszech. Urzędowy raport komisyi sanitarnej z pierwszej połowy lipca konstatuje 383 wypadków śmierci w Katanii z powodu cholery; cyfra ta wszakże, według powszechnego mniemania jest o wiele za niską, cholera bowiem szerzy się gwałtownie w 30 tu miejscowościach prowincyi. Z całych Włoch donoszą o niebywałych upałach. W Rzymie i Foggio termometr w dniu 23-cim bm, wskazywał 38 stopni Celsyusza w cieniu.

Echa kąpielowe.

Iwonicz, 26 lipca. Na pierwszą wieść o śmierci ś. p. Agatona Gillera zgromadzeni w naszym zakładzie goście kąpielowi ze wszystkich ziem Polski postanowili uczcić pamięć zmarłego bojownika spraw narodowych załobnem nabożeństwem w zakładowej kaplicy.

Stąd też ranek dnia wczorajszego był dla zakładu nader uroczystą chwilą, bo szczupła kapliczka osłonięta kirem i przyozdobiona zielenią, była przepełnioną pobożnemi, którzy ze łzą w oku, a podniesionem sercem słali prośby do Boga, by ś. p. Agaton u stóp tronu Jego zaznał przynajmniej tego spokoju i sprawiedliwości, której wśród całego żywota swego, spędzonego iście na cierniach i głogach dostąpić ani na chwilę nie mógł. Nie naszą rzeczą jest kreślić biografię tego zasłużonego męża, dość zaznaczyć, że miasto Stanisławów dobrze się zasłużyło ojczyźnie, że w oceanie zasług nieboszczyka, oddało mu z należną czcią ostatnią posługę, a ten dobry przykład pociągnął za sobą liczne naśladownictwa, znamionujące, że w naszym kraju, mimo tak licznych zabiegów, nie wymarło jeszcze uczucie uznania i wdzięczności dla ludzi poświęceń i czynu. To też cechą tego nabożeństwa było patryotyczne podniesienie ducha, spotęgowane śpiewem na chórze przy akompaniamencie fisharmonii i skrzypców rzewnej pieśni „Boże coś Polskę", solo na sopran aryi Stradelli, solo „Ave Maria" zakończonych kwartetem „Agnus Dei" Gounoda — odśpiewanych, przyznać należy, nader poprawnie przez amatorów, którym należą się słowa serdecznej wdzięczności. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Requiem" i przemową od ołtarza ks. Siemińskiego, którą swą powagą i gorącym patryotyzmem wywarła na zgromadzonych podniosłe wrażenie; kwesta dokonana przez dwie panie na cel postawienia nagrobka ś. p. Agatonowi, przyniosła kwotę 40 złr., którą dyrekcya zakładu przesłała na ręce prezydenta m. Stanisławowa dra Kamińskiego.

Konkurs muzyczny.

Odbieramy z biura Komitetu Wystawy następującą odezwę:

Przy Wystawie krajowej, na której po raz pierwszy otwarte zostało sztuce polskiej pole do ogólnego popisu, zbyt dotkliwie mogłoby się dać uczuć pominięcie tak ważnej gałęzi tejże sztuki jaką jest muzyka. Poczucie to zrodziło w łonie komisyi artystycznej zamiar uzupełnienia programu na podstawie wskazówek udzielonych jej przez najpierwsze w kraju powagi.

Powołani do narady pp Żeleński, Noskowski i Jarecki wskazali jako najodpowiedniejszy środek urządzenie specyalnej wystawy, którąby umożliwiła przegląd utworów muzycznych, jakie się kiedykolwiek w kraju naszym pojawiły, oraz ogłoszenie konkursu, któryby talentom polskim dał i na tem polu sposobność do odznaczenia się wobec całego kraju.

Dla osiągnięcia przeto tego podwójnego celu podaje się niniejszem do wiadomości, że dodatkowo na Wystawę Sztuki Polskiej przyjmowane będą do d. 25 sierpnia: partytury rękopiśmienne większych utworów, jako to oper, symfonij, uwertur, oratoriów itp., kompozycye polskie wydane w kraju lub zagranicą, edycye pierwotne, stare manuskrypta, kancyonały oraz instrumenta w Polsce wyrabiane bez ograniczenia czasu.

Zarazem ogłasza się konkurs, którego warunki są następujące:

1) Rozpisuje się konkurs na dzieło muzyczne treści religijnej do następnych strof Psalmu 46go Kochanowskiego:

1.

Bóg wszechmocny, Bóg prawdziwy,
Obrońca nasz niewątpliwy,
On w uciskach nas ratuje
Niech nam bojaźń nie panuje.

2.

Nie trwóżmy się, chociaż wszędzie
Z gruntu ziemia trząść się będzie,
Chociaż góry niewzruszone
Będą w morze przeniesione.

3.

Huczy morze popędliwe,
Biją wały w brzegi krzywe,
Grożą upadem opoki
Wyniesione pod obłoki.

4.

Miasto, które Pan miłuje
I przybytkiem swym mianuje,
Rzeka odnogami swemi
Weseli przeźroczystemi.

5.

Temu gwałt i groźna zbroja
Nie może przerwać pokoja,
Bo tam sam Pan przemieszkuje
I w potrzebach poratuje.

6

Niechaj się państwa mieszają,
Królowie wojska zbierają;
Niechaj ogień z nieba pada
A ziemia się w głąb rozsiada.

7.

Pan, który zastępy władnie
Zawżdy nas obroni snadnie;
Bóg Abramów z nami wszędzie
I tu walczyć za nas będzie.

2) Konkurować mogą dzieła na chór męzki z towarzyszeniem orkiestry lub na sam chór. Pierwszeństwo jednak będą miały utwory z tow. orkiestry.

3) Dzieła odszczególnione przez komisyę przygotowawczą, wykonane zostaną na jednym lub dwóch koncertach, które się odbędą na kilka dni przed zamknięciem wystawy.

4) Wyznacza się trzy nagrody, pierwsza wynosząca 300, druga 200, trzecia 100 złr., za utwory uznane za najlepsze przez jury, którego skład ogłoszony zostanie na dziesięć dni przed wykonaniem utworów.

5) Termin nadesłania partytur oznacza się na dzień 5-go września do godz. 6-tej wieczorem.

6) Partytury nadsyłane pod adresem: Komitet wystawy krajowej w Krakowie, oddział Sztuki Polskiej — konkurs muzyczny — należy zaopatrywać godłem, które powtórzone być winno na kopercie zawierającej nazwisko kompozytora.

7) Koperty zostaną otwarte po wyznaczeniu nagród.

Kraków, 28-go lipca 1887.

A. Potocki, prezes wystawy. *Szlachtowski*, prezes wystawy.
Z. Cieszkowski, czł. komisyi artystycznej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= Śpiewacy nasi pp. Alma i Bandrowski, których niedawno jeszcze mieliśmy sposobność słyszeć na deskach krakowskiego teatru, są przedmiotem owacyj i zachwytu berlińskiej publiczności. Obaj zostali zaangażowani do teatru Krolla, p. Alma jako tenor liryczny, p. Bandrowski jako tenor bohaterski. Berlińska *Volkszeitung* nie szczędzi pochwał p. Bandrowskiemu z powodu występu jego w „Belizaryuszu" i i oświadcza wprost, że nadworna opera berlińska nie posiada tenora, któryby mógł dorównać p. Bandrowskiemu pod względem siły głosu i artystycznego wykształcenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	745.9 mm	746,7 mm	745,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,2	+18°,2	+28°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 2	W 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	60%	88%	49%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	4	4	3

Uwagi: Dnia 28 przed południem grzmoty, wieczorem błyskawice.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Złoczów, 29 lipca. Wczoraj miasto Sassów spaliło się zupełnie Tysiące ludzi pozostało bez dachu i chleba. Zakład hidropatyczny ocalał. (Zwracamy uwagę, że jest to w dzisiejszym numerze pisma naszego już czwarta wiadomość o pożarach w Galicyi! Miasteczko Sassów liczyło przy ostatnim spisie ludności 3.282 mieszkańców, znane jest z fabryki papieru i z zakładu hidropatycznego. Przyp. Red.).

Wiedeń, 29 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 740 a 745 mm. jest na Atlantyku na północo-zachodzie od Anglii. — Największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest na południu Austro-Węgier.

Wiatr niepewnego kierunku, — niebo przeważnie wypogodzone, — powietrze suche, — ciepło — żadnej ważniejszej zmiany powietrza nie należy się spodziewać.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Sofia, 29 lipca. Minister spraw zagranicznych Naczewicz wyjechał do Wiednia do księcia Koburgskiego. Minister spraw wewnętrznych Stransky objął zastępstwo Naczewicza na czas jego nieobecności.

Petersburg, 29 lipca. Sygnalizowany wczoraj artykuł *Journal de St. Petersbourg* brzmi w skróceniu jak następuje: „Nie można dotąd domyśleć się powodów tej szczególnej krucyaty niemieckiej przeciw papierom wartościowym rosyjskim, która rozpoczęła się z chwilą udałej konwersyi rosyjskich akcyj kredytowych ziemskich. W Niemczech przyjęto konwersyę bardzo przychylnie i na 108 milionów wniesiono do konwersyi 97 milionów. Argumenta, jakie wywodzą przeciw posiadaniu rosyjskich papierów, są śmieszne. Projekt konwersyi obligacyi metalicznych na papierowe pochodzi z umysłowych zboczeń nie ministerstwa, ale jednej z rosyjskich gazet. Twierdzenia o odkupie przez rząd wartości są absolutnie bezpodstawne. *Journal de St. Petersb.* wzywa prasę niemiecką do wskazania choćby jednego domu bankierskiego, któryby otrzymał podobne zlecenie ze strony rosyjskiego zarządu skarbu.

Również nieuzasadnionem jest twierdzenie, jakoby ukaz z dnia 15 marca, odnoszący się do posiadania własności ziemskiej przez cudzoziemców, miał być wstępem do zamachu na niemieckie interesa przez rosyjskie władze skarbowe, gdyż fakta wskazują przeciwnie.

Czyż konwersya papierów kredytowych ziemskich uzasadnia zarzut podobnego zamachu? a zapał, z jakim giełdy niemieckie dokonywały konwersyi, czyż nie dowodzi wprost przeciwnie? Dyrekcye kolei Charkowsko-Azowskiej i Łozowo-Sewastopolskiej chciały swoim obligacyom 5 prc. odtrącić, jak się dzieje z akcyami państwa; ale państwo natychmiast zarządzenie to cofnęło; czyż to było może zamachem na posiadaczy rosyjskich walorów?

Jour. de St. Petersbourg wymienia dalsze rozporządzenia b. rosyjs. ministra skarbu jako to: opłata w złocie zamiast w srebrze; pożyczki Królestwa Polskiego biletów bankowych i kilka pożyczek zagranicznych, pomimo, iż to stanowiło znaczną różnicę skarbowi i to także miało być zamachem na interesa osób prywatnych?

Rosyjski bank państwa posiada do wymiany metalicznej 170·3 milionów w złocie, oprócz 85·3 milionów gotówki, pochodzącej z operacyi banku; z tej ostatniej sumy, pozostającej całkowicie do rozporządzenia skarbu, przyłączy się 40 milionów gotówki do funduszu amortyzacyjnego, aby podnieść bezpieczeństwo papierów będących w obiegu. Tak więc — pisze dalej *Journal de St. Petersbourg* — mamy w ostatnich sześciu miesiącach do zanotowania cały szereg czynów, które dowodzą najsumienniejszej słuszności i charakterystycznej delikatności naszej skarbowej polityki. *Jurnal de St. Petersb.* kończy w te słowa: Sądzimy, żeśmy odpowiedzieli faktami na napaści, skierowane przeciwko rosyjskiemu zarządowi skarbu, a fakta te są tego rodzaju, iż obawy przez część niemieckiej prasy sformułowane — jeżeli są szczere, wobec nich rozwieją się w nicość.

Czy prasa niemiecka rzeczywiście tak była nieobeznaną z faktami, pozwalamy sobie o tem wątpić, gdyż świat finansowy bywa zazwyczaj dobrze poinformowany zarówno o tem co już dokonane, jak i o tem, co jest zamierzone. Musieliśmy więc zadać sobie następujące pytanie: czy cała ta kampania nie wyszła poprostu z łona grupy spekulantów, której zależało na tem, żeby sparaliżować wyborne wrażenie, jakie cała rzetelna i lojalna akcya naszego zarządu skarbu wywrzeć musiała i która zapewne objawiłaby się zwyżką naszych walorów i kursu naszych weksli. Oto powód, dlaczego nam się zdawało koniecznem wykazać prawdę faktami. Interesowani mogą teraz wydać sąd, znając już dokładnie stan rzeczy.

Petersburg, 29 lipca. Urzędownie zaprzeczają tu doniesieniu o mniemanych wypadkach cholery w Charkowie.

St. Pet. Wied. donosi, że z początkiem sierpnia odjeżdża do Abisynii rosyjska misya duchowna ze sprzętami i księgami cerkiewnemi.

Paryż, 29 lipiec. Cassagnac trwa przy odmowie dania satysfakcyi, zażądanej przez dep. Laur, póki tenże nie ogłosi nazwisk generałów i członków prawicy, których o zamiar zamachu stanu obwinił.

Kilka dzienników donosi, iż Boulanger wysłał sekundantów swoich do Ferry'ego.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 29 lipca 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	85
Austryacka renta złota	112	65
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	882	—
Akcye kredytowe	283	80
Londyn	125	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Dukaty austryackie	5	92
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	60

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich Szan. Prenumeratorów: **Ogłoszenie nowej Apteki Piotra Krokiewicza w Krakowie.**

Kraków, dnia 28/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie . 100 mar	61 25	62 —
20-to frankowka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 75	101 75
4½% Pożyczka kraj. galic „ „ 100	94 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	704 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 60	96 20
6% Obligi komunalne . I Emis 100	—	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 50
4% „ „ „ II Ser.	92 65	93 25
4½% „ „ „ „	98 75	99 25
5% „ „ „	101 —	102 —
6% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 90	100 70
4% „ likwid. 100	92 —	93 50

Lwów, dnia 27/7.

bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	276 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 85	96 45
4 Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 75	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 85
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 80	95 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr 100	100 25	100 75

Warszawa, dnia 27/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	99 —	99 10
5% „ „ „ IV. „ „ 100	99 —	99 10

Wiedeń, dnia 27/7.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 35	81 55
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 50	82 70
4% „ „ złota „ „ 100	112 80	113 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 55	96 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	136 75	137 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 80	140 30
„ „ 1864 bez % całe „ 100	163 50	164 —
„ „ 1864 bez % pół „ 100	163 25	163 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	100 90	101 10
5% „ papierowa . „ „ 100	87 40	87 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	115 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	124 —	124 50
„ „ „ 50 „ „ 100	123 75	124 25
[illegible] 100	123 30	123 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k	104 —	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 30	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 75	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	16 10	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr „ 100	103 40	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ 100	100 —	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ 100	101 —	101 70
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ 100	96 50	— —
4½% „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ 100	101 60	101 80
5% Banku austro-węgierskiego „ 100	— —	— —
4½% [illegible] 100	103 25	103 55
[illegible]	99 60	100 —
[illegible]	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 30	99 80
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 20	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 zł. „ 100	89 20	89 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 70	99 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	141 50	142 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	99 50
5% Nordosty . na 300 „ „ 100	99 10	99 60

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 50	170 —
Klary . „ 40 „ m. k.	48 50	49 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 25	115 —
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 25	16 55
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 40	10 70
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	136 50	137 50
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	107 40	107 60
5·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	92 75	93 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 60	281 90
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 25	287 75
25·—	Laenderbank . „ 200 „	221 75	222 25
38.60	Austro-węgierskie . „ 600 „	883 —	885 —
—·—	Unionbank . „ 200 „	206 25	206 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	183 —	183 50
136zł	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2520 —	2524 —
10·50	Karola Ludwika . „ 210 „	213 50	214 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	223 50	224 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	145 10	145 60
9·50	Rudolfa . „ 200 „	187 25	187 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	179 —	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	232 —	232 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	85 —	85 10
16·25	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	413 —	414 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . „ „	9 96	9 97
20-to Markówki . „ „	12 33	12 35
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
Funty szterlingi . „ „	12 54	12 50
Banknoty włoskie . „ „	49 45	49 50
Ruble papierowe . za 100 rubli	109 75	110 —

Majątek

wyborowej gleby 84 morgów, w przecudnej okolicy, w bliskości miasta, naprzeciw dworca kolejowego, budynki nowe, mieszkanie składa się z 7 pokoi, **do wydzierżawienia.**

Bliższej wiadomości udziela właścicielka **Helena Zaykowska, Czermna p. Biecz.** 1290 1 3

Kandydat notaryalny

do zastępstwa kwalifikowany, szuka umieszczenia. Adres: **W. B.** poste restante **Ciężkowice.** 1295 1

Istniejący od lat 20 **pensyonat dla młodzieży męskiej niedorosłej** przeniesiony został z dniem 1 lipca b. r. do domu przy **ul. Sławkowskiej, Nr. II.**

Antoni Gettlich,
1228 3 10 dyrektor szkół miejskich.

Wioska

w bliskiej, przyjemnej a zdrowej okolicy Krakowa, obszaru 175 mórg wyłącznie pszennej ziemi, 35 mórg łąk i ogrodów, 68 lasu, **z pominięciem pośrednictwa do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1274 2 3

Specyalnie dla Dam.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że na obecny sezon zaopatrzyłam mój sklep modniarski w bogaty wybór modnych kapeluszy, gustownie ubranych, jakoteż nieubranych. Nadto znajduje się u mnie wielki zapas wszelkich przyborów w zakres modniarski wchodzących. Jako to: aksamity, plusze, wstążki, kwiaty, pióra itd.

Ceny konkurencyjne.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Leonora Weisslitz,
w Krakowie, plac WW. Świętych, I.
(Obok Magistratu.) 1191 7 9

Dwa pokoje

na III piętrze od tyłu. **są każdego czasu do wynajęcia,** przy ulicy Floryańskiej, Nr. 3. 1262 3 4

Kronsteinera 814 26 30

FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne, w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach

w składzie materyałów budowlanych
ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques
ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 160 158 ?
Traitement par Correspondance.

1000 morgów ziemi

w których 450 mórg dobrych ról, 60 m. łąk I klasy, 450—500 lasu, z nowemi murowanemi budynkami w 3 folwarkach, z bogatym inwentarzem żywym i martwym, z propinacyą, w powiecie Brzeskim, 7 kilometrów od stacyi kolei, jest za cenę 112 tysięcy, z których 33—45 tysięcy przy gruncie na 5% z amortyzacyą pozostać może, **każdego czasu do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1280 2 0

Folwark

mila od Krakowa, blisko stacyi kolejowej Skawina, 58 mórg gruntu pszennego wraz z pięknemi łąkami, dom mieszkalny obszerny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, **jest wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania.** Wiadomość pod lit. **A. D.** poczta **Skawina.** 1256 4 12

Środek nietajemniczy.

Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla

cierpiących na słuch

którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak **prawdziwy, niefałszowany** sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 21 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach.
E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Pieniędzy

dostać mogą prywatni i wojskowi, także na **prowincyi od zł. 300** zwyż na 1—10 lat, w małych ratach spłacalnych. Adres: **F. Gurré,** Credit-Geschaft, **Graz.** 1270 3 25

Młody, inteligentny człowiek

życzy sobie wejść w korespondencyę z młodą, inteligentną panną lub wdową. Dyskrecya poręczona. Adres: **G. F. 105** poste restante **Kraków.** 1283 2 2

Na zakąskę po wodach mineralnych, do kuracyi mlecznej, do wina, herbaty itd.

BISKWITY GRAHAMA

z 23 krotnie premiowanej parowej fabryki pierników i sucharków **L. Czyńskiego w Jarosławiu,** poleca Towarzystwo lekarskie krakowskie jako hygieniczny i smaczny pokarm, **przewyższający pożywnością** inne pieczywa, dalej jako środek pobudzający narząd pokarmowy do prawidłowego funkcyonowania.

Cena kartonu z 20 sztukami 30 centów.

Biskwity Grahama i piernik hygieniczny do nabycia w sklepach fabryki, jakoteż po wszystkich aptekach i porządniejszych sklepach korzennych. 1237 3 10

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA .OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.

Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem

137 137 150 **Józef Rudolf.**

MLECZARNIA

przy ulicy Sławkowskiej, l. 12.

Nabiał, uznany przez Towarzystwo lekarskie za najlepszy, otrzymuje Zakład **z dóbr Grodkowice.**

Sprzedaż na miejscu, albo **z dostawą do mieszkań w naczyniach plombowanych.**

W sali jadalnej Zakładu oprócz nabiału dostać można **kawę** i **herbatę.**

Polecając się względom Szanownej P. T. Publiczności, Zarząd mleczarni podaje do wiadomości, że **dowóz nabiału do mieszkań P. T. Abonentów** rozpoczął się **z dniem 1 lipca b. r.**

Z uszanowaniem
1118 7 52 *Zarząd mleczarni.*

Franciszka Christopha

lakier połyskowy

do zapuszczania podłóg

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłóg jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczenie. Składa się on z **żołto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żołto-brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty, albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje dom handlowy pod firmą **STANISŁAW FEINTUCH,** w Krakowie Rynek, 6, gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy przy używaniu dostać i zamówienia na prowincyę robić można.

Franciszek Christoph w Pradze,
1227 3 10 wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru do podłóg.

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład hydropatyczny

MORSZYN

otwarty od dnia 15 maja.

Położenie urocze, zdrowe, podgórskie; urządzenie najwygodniejsze, kuchnia doborowa w zarządzie własnym. Poczta, telegraf i stacya kolei państwowej (za Stryjem) w miejscu.

Nowo urządzone „Kąpiele słoneczne" (Sonnenbäder).

Przyjęcie do leczenia hydropatyą od 1 maja.

Bliższych szczegółów udziela i zamówienia przyjmuje
Dr. Aleksander Medwey,
785 28 0 lekarz kierujący.

Soeben erschienen.

NEUESTER

Zeitungs-Catalog

der im In- und Auslande erscheinenden
Zeitungen, Journale und Zeitschriften
2'. Auflage

RUDOLF MOSSE

Annoncen-Expedition

I. Seilerstätte No. 2 **WIEN** I. Seilerstätte No. 2

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1279 209 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.



są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi dla szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny)

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

GENERALNEJ AGENCYI

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 87 24 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer", są tylko naśladownictwem.

Magazyn

OBUWIA MĘZKIEGO

pod firmą

Leon Gałek

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 30,

zaopatrzony został w wielki wybór najlepszego materyału z fabryk krajowych i zagranicznych.

Posiada znaczny zapas obuwia **własnego wyrobu,** odznaczającego się starannem wykończeniem, najświeższą modą, trwałością i **nader umiarkowanemi cenami.**

Fasony francuskie i angielskie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam jak najspieszniej. Na miarę raz na zawsze wystarcza nadesłany stary bucik.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, jakiemi mnie zaszczycać raczyła, nadmieniam, że usilnem staraniem mojem będzie i nadal zasługiwać na takowe, tem więcej, że obecnie **powiększyłem znacznie pracownię** i zatrudniam w tejże **tylko zdolnych ludzi,** jestem zatem w możności każdą zamówioną robotę uskutecznić **szybko i sumiennie.**

Z poważaniem
1214 6 10 **Leon Gałek.**

Większe przedsiębiorstwo

bardzo renomowane, istniejące już od lat 13 w mieści Krakowie, jest zaraz, z powodu choroby właściciela, **z wolnej ręki do sprzedania.** Kapitał potrzebny od 6—10.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1281 2 3

Zaraz do wydzierżawienia

folwark Nawojowa

z posiewami i zbiorami siana i koniczu, obejmujący 300 morgów, z gorzelnią lub bez tejże. Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Nowojowskich,** ostatnia poczta **Nowy Sącz.** 1268 3 10

SKŁAD

zagranicznych jako też prawdziwych

WIN WĘGIERSKICH

z największych piwnic magnateryi węgierskiej

oraz 1052 6 10

Cognac francuski

poleca Szanownej P. T. Publiczności

A. MIKLE

w Krakowie
ulica Grodzka, L. 31 (w oficynie).

Wioska

168 mórg rozległości, 2½ mili szosą od Krakowa, z dobremi budynkami i pięknym domem murowanym mieszkalnym, **do sprzedania.** Zgłoszenia do Administracyi „N. Reformy". 1249 4 6

Fabryka chemiczno-kosmetyczna

Edwarda Kiernika

magistra farmacyi

w Krakowie, Rynek główny, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej,

poleca w wielkim wyborze

MYDŁA

najdelikatniejsze i przecudnej woni:

Mydła Pompadour, Różanne, Ryżowe, Balsamiczne, kosmetyczne, higieniczne, oraz Piżmowe, Paczulowe, Migdałowe, Sałatowe, z igieł sosnowych, ziołowe,

Mydło glicerynowe w różnych gatunkach i kawałkach,

Mydło palmowe twarde, prawdziwie gospodarskie,

Przednie mydło do golenia i t. p.

Czernidło glicerynowe (Schuwachs)

bez kwasu siarczanego, zmiękczające skórę, nadając przytem połysk znakomity, za 5, 10 i 20 centów. — Kilo 50 cent.

Smarowidło, czyli tłuszcz do obuwia,
czyniące je nieprzemakalnem. 867 12 0

Smarowidło do rzemieni i innych skórzanych rzeczy.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Pest Nr. 1528.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Dezinfekuje** stajnie, obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**

Inżynier-technolog Gustaw Ritter.
Warszawa Królewska, 39.
1093 19 0

Agent w Krakowie: *Ignacy Lipner, ulica Gertrudy, 17/76.*

Agentów poszukuję.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. 219 15 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JÓZEF WITOSZYŃSKI

ulica Floryańska, l. 17,

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanii dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokautery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, kattetery z nowego srebra i elastyczne, bougies, strzykawki podskórne (Prawaza), poduszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień. 604 32 60

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

Zakład istnieje od roku 1870.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.